

Katarzyna Maniak

Uniwersytet Jagielloński
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Anna Kurpiel

Uniwersytet Wrocławski
Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta

Przysposobienie i absorpcja. Strategie wobec niemieckiego dziedzictwa w szczecińskich i wrocławskich muzeach

Wstęp

Wizyty w opisywanych muzeach odbywałyśmy w ramach projektu badawczego poświęconego przedwojnemu dziedzictwu we współczesnym Wrocławiu i Szczecinie¹, jednym z jego zadań była próba nakreślenia instytucjonalnych narracji o przeszłości.

W niniejszym artykule analizujemy wybrane formuły prezentacji, skupiając się na wystawach stałych czterech placówek: Centrum Historia Zajezdnia, Muzeum Historycznego we Wrocławiu² oraz Centrum Dialogu Przełomy i Muzeum Historii Szczecina³. W opisywanych wystawach interesują nas reprezentacje relacji łączących powojennych migrantów z niemieckimi rzeczami. Analizujemy, jak określane i pokazywane są sieci wzajemnych

¹ Projekt „Rzeczy(wistości) w przestrzeni postkonfliktu. Znaczenia przedmiotów w tworzeniu się światów wyobrażonych Wrocławia i Szczecina” finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2018/31/D/HS3/00778.

² Muzeum Historyczne we Wrocławiu stanowi oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia.

³ Centrum Dialogu Przełomy oraz Muzeum Historii Szczecina to oddziały Muzeum Narodowego w Szczecinie.

powiązań między ludźmi a przedmiotami⁴, a także czemu służą — jaki obraz wspólnoty konstruuje? Jakie miejsce w reprezentacji kolektywnej tożsamości mieszkanki i mieszkańców miast zajmują polsko-niemieckie zależności?

Omawiane instytucje kreślą historie regionów, które doświadczyły przekształceń afiliacji narodowej i struktury ludności, interpretujemy sposób prezentacji tych przemian. Sharon Macdonald w artykule poświęconym narodotwórczej roli muzeów rozważa możliwości artykulacji transkulturowych i postnarodowych tożsamości przez współczesne instytucje [Macdonald 2003]. Warto powtórzyć stawiane przez badaczkę pytanie: czy wspomniane wystawy wytwarzają jednorodną wizję narodu czy opierają się na strategii pluralizacji wspólnoty i wskazują na jej transkulturowe relacje?

Praktyki tworzenia i instytucjonalizacji dziedzictwa w dużej mierze bazują na afektach i emocjach, między innymi w celu legitymizacji określonych narracji i ich znaczeń. Dlatego tak istotna wydaje się propozycja ujmowania dziedzictwa jako praktyki afektywnej, wysnuwana przez Margaret Wetherell, Laurajane Smith oraz Gary’ego Campbella [2018: 1-17]. Priorytetyzuje ona pytania dotyczące tego, dlaczego i w jaki sposób poszczególne emocje są cenione i propagowane, a inne dyskredytowane i ograniczane. Do jakich emocji sięgają muzea i jakie afektywne reakcje projektują, by wzmocnić tworzony przekaz? To również tematy, które podejmujemy w niniejszym tekście.

Przedmioty przedwojenne z pewnością można określić mianem spadku kłopotliwego, dysonansowego⁵ [Tunbridge, Ashworth 1996] dla konstytuujących się społeczności, wiążących ludzi o różnych biografiach i powodach migracji [por m.in. Mazur 1997; Purchla, Komar 2020]. Analizowane ekspozycje powstały po 2000 roku, po dekadach panowania propagandowego mitu „Ziem Odzyskanych” oraz zwrocie lokalnym w latach 90., kiedy wartość dziedzictwa przedwojennego zaczynała być rozpoznawana i oswojona [zobacz m.in. Thum 2007; Liskowacki 2011; Musekamp 2013]. W 1999 roku w lokalnym plebiscycie szczecinianinem tysiąclecia został Piotr Zaremba, pierwszy polski prezydent miasta, zaraz za nim na po-

⁴Na znaczenie relacji pomiędzy ludźmi a rzeczami wskazuje wiele badaczek i badaczy materialności, m.in. Bruno Latour, Bjørnar Olsen, Tim Ingold, czy w kontekście studiów nad muzeami Paul Basu. Rzeczy definiowane są więc nie tyle jako wytwory działalności człowieka, lecz raczej ujmowane w perspektywie poszerzającej zakresy ich wpływów i oddziaływania.

⁵Odwwołujemy się do tłumaczenia terminu „dissonant heritage”, zaproponowanego w publikacji *Różnicowanie narodowe „my”*: Kuratorskie marzenia, red. R. Sendyka, E. Lehrer, Kraków: WUJ 2019, s. 89.

dium znaleźli się niemieccy burmistrzowie Hermann Haken i Friedrich Ackermann. Pojawiały się również liczne inicjatywy takie jak społeczny komitet zawiązany w 2004 roku w celu zrekonstruowania Pomnika Sediny, które wzmacniały obraz niemieckiej przeszłości jako lokalnego kapitału (nie tylko społecznego), który należy doceniać i rekonstruować. Podobnie we Wrocławiu, w którym równie popularne są akcje odwołujące się do przedwojennej przeszłości. Za przykład może służyć powrót do niemieckiej nazwy Hali Tysiąclecia (niem. *Jahrhunderthalle*) po okresie nazywania jej Halą Ludową lub oddolne inicjatywy poszukiwania i afirmacji niemieckich śladów (np. Spod tynku patrzy Breslau [<http://fundacja-karpowicz.org/spod-tynku-patrzy-breslau>]). Warto jednak dodać, że proces uznania nie jest jednorodny, nie rozwija się również w sposób linearny, lecz obejmuje postawy i momenty regresywne.

Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie oraz wrocławskie Centrum Historii Zajezdnia były już przedmiotem studiów Anny Ziębińskiej-Witek. Badaczka umieściła obie instytucje w szeregu placówek o tożsamościotwórczym charakterze, reprezentujących tożsamość patchworkową: „Zbudowaną ze skrawków i elementów poprzednich wizji świata, przeoranych przez wojnę i negocjowaną z innymi ludźmi” [Ziębińska-Witek 2018: 93]. Choć autorka skupiła się na instytucjonalizacji powojennej historii komunizmu to stwierdziła, że analizowane ekspozycje bazują na wykluczeniu, pozostawiając przedwojenną, niemiecką przeszłość regionu na marginesie zainteresowań: „mamy do czynienia z dosłownym <oderwaniem> wielowiekowej, bogatej przeszłości i przeniesieniem jej w inne miejsce” [Ziębińska-Witek 2018: 99]. Wydaje się jednak, że warto na sposób odniesienia do historii spojrzeć z nieco innej perspektywy, analizować nie jej eliminację, lecz przeciwnie — proces i konsekwencje inkorporacji w ramy tworzonej opowieści.

Dziedzictwo przysposobione vs dziedzictwo neutralizowane. Muzea historyczne

Wystawa *Hans Stettiner i Jan Szczeciński. Życie codzienne w Szczecinie w XX wieku*⁶ została otwarta w Muzeum Historii Szczecina w 2010 roku. Pokazuje ona miasto tworzone przez niemieckich Stettiners i polskich szczecinian. Jej tło buduje miejskie kalendarium zdarzeń ważnych dla lokalnej wspól-

⁶Kuratorka wystawy Bogdana Kozińska, rozpoczęła cykl prezentacji przedwojennego dziedzictwa w lokalnym muzeum już w latach 90. XX wieku.

noty oraz wypełniająca je codzienność, która stanowi kategorię łączącą przed- i po-wojenne doświadczenia. Ekspozycja tworzy więc poczucie paradoksalnej ciągłości, która trwa mimo radykalnego transformacji — wojny i całkowitej wymiany ludności⁷.

Wystawę budują wyróżnione tematycznie segmenty odpowiadające różnym wymiarom codzienności, takim jak edukacja, praca, czas wolny. Każdy z nich podzielony jest na dwie części, jedna prezentuje życiorys Hansa, druga — Jana. Pierwsza oznaczona jest barwą niebieską, druga czerwoną, wspólnie oddają kolorystykę flagi miejskiej oraz historię Szczecina. Chroniczność doświadczeń jest powtarzającym się rytmem wystawy, Hans i Jan siedzieli w tych samych szkolnych ławkach, mierzyli się z brakami w sklepach i zakupami na kartki, korzystali z portowego charakteru miasta. Pracowali w niemieckim przedsiębiorstwie Stoewer produkującym samochody lub w polskiej fabryce motocykli Junak, w przedwojennych zakładach firmy odzieżowej Wilvorst, które zostały przejęte przez Państwowe Zakłady Konfekcyjne, przemianowane w 1967 roku na Danę lub w Odrze, która z kolei przejęła budynek i zasoby niemieckiej firma Gustava i Benno Feldbergów. Szczecinianie mieli swoich bohaterów, biegaczy Otto Peltzera i Wiesława Maniaka. Przed- i po-wojenni mieszkańcy miasta cierpieli z powodu działań wojennych, co pokazują nekrologi z obu frontów: wschodniego i zachodniego.

Akcentowanie podobieństw rodzi oczywiste koszty niwelowania różnic, które występowały nie tylko pomiędzy Janem i Hansem, ale także wśród tych, którzy zostali zredukowani do pojedynczego męskiego przedstawiciela grupy. Ponadto pojawia się ryzyko tworzenia narracji ułagodzonej, marginalizowania zagadnień, które mogłyby zakłócić pracę budowania wspólnoty. W pierwszym przypadku wydaje się, że gra pomiędzy podobieństwem a różnicą zostaje obroniona choć w ograniczonym zakresie — w wybranych miejscach i na dość subtelnych rejestrach. Różnice społeczno-kulturowe widoczne są w wystroju wnętrz i warunkach mieszkalnych, w fotografiach wili, kamienic i blokowisk, rekonstrukcji

⁷ Omawiana wystawa jest jedną z ekspozycji prezentowanych w Muzeum mieszczącym się w Ratuszu Staromiejskim. Na stronie Muzeum czytamy: „we wnętrzach ratusza można oglądać wystawy poświęcone historii i kulturze Szczecina od czasów najdawniejszych — ilustrowanych zabytkami archeologicznymi — poprzez czasy książęce, okres szwedzki, pruski i niemiecki, aż po polski okres powojenny z bliskimi nam latami końca XX wieku.” <https://muzeum.szczecin.pl/o-muzeum/siedziby/muzeum-narodowe-w-szczecinie-muzeum-historii-szczecina.html>, dostęp: 15.03.2020.

„typowych” salonów, w wyposażeniu sklepów, formach spędzania czasu wolnego, w świadectwach szkolnych, wśród których znajduje się jedno wypisane w języku hebrajskim. Wypełnienia walizek, które symbolizują przesiedlenia, obrazują z kolei indywidualne biografie i związane z nimi różne motywacje migracji do Szczecina. Nad torbą z pasiakiem z czerwonym trójkątem, bagażem przesiedlonego niemieckiego przedsiębiorcy zawisł plakat z propagandowym hasłem *Na zachodzie ziemi czekają*, które przyciągnęło miejskich pionierów. Nie znajdujemy natomiast na wystawie informacji o szabrze. Masowe niszczenie niemieckiej zabudowy ograniczono do przykładu Teatru Miejskiego, który został wyburzony zgodnie z decyzją polskich władz. Dominuje formuła chroniczności, przetrwania mimo wszystko, choć w zmienionej formie, tak jak w przypadku prezentacji fotografii zrujnowanego nabrzeża, na którym ocalał tylko jeden budynek — ratusz, w którym dzisiaj mieści się Muzeum.

Strategia podkreślenia tego, co łączy i wspólne dla wyraźnie różniących się szczecińskich światów, była potrzebna do tworzenia poczucia ciągłości i przywiązania do przeszłości, a nawet więcej — do uczynienia jej własną historią. Wystawa w szczecińskim muzeum oferuje jednak coś więcej niż uznanie dla długo wypieranej narracji — szczególną formę relacji z tym przedwojennym dziedzictwem, którą można określić formułą jego przysposobienia. Termin ten proponujemy do opisanie szerszej — wykraczającej poza proces umuzealnienia — relacji pomiędzy początkowo sobie obcymi ludźmi i rzeczami, które/którzy współuczestniczą w procesie budowania stosunków zażyłości, poczucia przynależności do danego miejsca, oraz wypełnienia luk w historii rodzinnej i grupowej. Forma przysposobienia dziedzictwa staje się więc narzędziem budowania stosunku podobnego pokrewieństwu, dziedziczenia i kontynuacji⁸.

Analizowana wystawa ukazuje niemieckich mieszkańców Szczecina jako „zwykłych ludzi”, a nie sprawców wojny oraz nakierowuje odbiorców na dostrzeganie paraleli i pomostów przekraczających wojenny antagonizm. Wywołuje empatię i buduje wspólny horyzont doświadczeń, zakłócając dystans destabilizuje utarte schematy tożsamości i pokrewieństwa. Rozwijające się studia nad dziedzictwem i emocjami obejmują m.in. analizy empatii, która jak wskazują badacze, pełni ważną rolę w strategiach kuratorskich skupionych na trudnym, dysonansowym dziedzictwie. Jak piszą

⁸O dziedzictwie przysposobionym wygłosiliśmy wykład w ramach seminarium Sekcji Studiów Nad Dziedzictwem i Pamięcią Kulturową PTL (29.01.2021 r.).

Rhiannon Mason, Areti Galani, Katherine Lloyd i Joanne Sayner: „empatia jest często budowana poprzez umożliwienie wyrażenia podmiotowości, wspieranie ucieleśnionego i wewnętrznego doświadczenia odbiorców oraz mobilizowanie ich wyobraźni” [Mason, Areti, Katherine, Joanne 2018:126]. W opisywanym przypadku aktywizowanie wyobraźni ukierunkowane jest na budowanie poczucia przynależności i wspólnotowości. Wydaje się mieć jeden cel, wypracowanie wśród odbiorców postawy, którą można streścić hasłem: to również moje dziedzictwo.

Wytwarzanie sieci powiązań pomiędzy przeciwległymi horyzontami czasu, zdawało się również przyświecać akcji „Pocztówka wysłana w przyszłość”, której efekty znajdziemy na wystawie w szczecińskiej placówce. 12 grudnia 2012 roku do Muzeum trafiła pocztówka nadana dokładnie 100 lat wcześniej na szczeciński adres, niosąca pozdrowienia Hansa-Justusa dla Lotty. Muzealna inicjatywa skłoniła współczesnych mieszkańców miasta do powielenia relacyjnego gestu i przekazania pocztówek oznaczonych stemplem 12 grudnia 2012 roku w przyszłość. Kartki zostały zamknięte w kapsule czasu, która zostanie otwarta po upływie kolejnego stulecia.

Zupełnie inną strategię opowiadania o najnowszej historii miasta realizuje Muzeum Historyczne, będące jednym z oddziałów Muzeum Miejskiego Wrocławia. W 2009 r. zostało ono przeniesione do Pałacu Królewskiego, dawnego Pałacu Królów Pruskich, gdzie prezentowana jest wystawa stała „1000 lat Wrocławia”. Na wystawie znajduje się prawie trzy tysiące obiektów; z racji długiej perspektywy czasowej, historia miasta od średniowiecza do współczesności prezentowana jest jednak w wybiórczy i skrótowy sposób⁹.

Interesująca nas ekspozycja, dotycząca XX i XXI wieku, znajduje się na ostatnim, drugim piętrze. Poprzedzają ją sale przedstawiające miasto z przełomu XIX i XX w., w których poruszane są zagadnienia, takie jak: osiągnięcia techniki, obraz przedwojennej społeczności żydowskiej, następnie I wojna światowa oraz międzywojenny rozwój miasta¹⁰. II wojna światowa ukazana jest raczej z Polskiej lub też — ponadnarodowej — perspektywy. Narracja muzealna koncentruje się na prześladowaniu Żydów (także we Wrocławiu — Nocy Kryształowej i spaleniu wielkiej synagogi) oraz Holokauście. Po niej następuje sala poświęcona rzeczywistości powojennej — ujmowanej, przede wszystkim z polskiego punktu widzenia —

⁹ Wystawa nie jest zamknięta, nadal dodawane są do niej nowe elementy, m.in. ostatnio miniatura rzeźby „Nowa” Oskara Zięty, która w 2017 r. stanęła na Wyspie Daliowej.

¹⁰ Sala I wojna światowa — Republika Weimarska — gmina Żydowska.

zatytułowana: „Wrocław po 1945 — następstwo wojny — stalinizm”. Prawdopodobnie z racji niewielkiej przestrzeni jej treści pokazane są w formie skrótowej i bez szerszego kontekstu. Nie brak też pewnych nieścisłości, np. w opisie sali: „Równocześnie do Wrocławia przybywali osadnicy, przede wszystkim ze wschodnich obszarów przedwojennej Polski. Nazywano ich repatriantami, choć zostali wypędzonymi ze swej ojczystej ziemi i przyjeżdżali do obcego kraju”. Choć współczesny mit miejski podkreśla związek ze Wschodem (Wrocław jako drugi Lwów), większość osadników stanowili Polacy z Polski Centralnej, przyjeżdżający „za pracą i mieszkaniem”, zachęceni propagandą „Ziem Odzyskanych”.

Co ciekawe, to właśnie stalinizm pokazany jest jako główna konsekwencja wojenna, nie zaś — jak wskazywałyby przypadek Wrocławia — powojenne migracje i tworzenie nowego społeczeństwa miejskiego. Temat migracji poruszony został na prezentacji audiowizualnej i ukazany zarówno z polskiej, jak i niemieckiej perspektywy (odpływ i napływ ludności). Nie brak także rekwizytów symbolizujących przemieszczanie ludności takich jak walizki i wózki, choć w przeciwieństwie do Muzeum Historii Szczecina, pozostają one pustym odnośnikiem, niewypełnionym zróżnicowaną treścią. Przejmowanie niemieckiego mienia, przemiany polityczne (referendum z 1946 r.) oraz Wystawa Ziem Odzyskanych pokazane są w jednej gablocie ściennej.

Następna sala zatytułowana „Życie codzienne w PRL w latach 1956-1989 — opozycja” pokazuje powojenne losy miasta, które zobrazowano za pomocą zagadnień takich jak: życie kulturalne, budowa nowych osiedli, epidemia odry z 1953 r. oraz powstawanie i rozwój opozycji. Ważne wydarzenia z życia miasta ukazane są narodowych ramach, m.in. wizyta Jana Pawła II we Wrocławiu. Dominującym elementem tej części ekspozycji jest naturalnych rozmiarów replika Pomnika Anonimowego Przechodnia¹¹, pozostawiona jednak bez szerszego komentarza. Jej przeciwwagę stanowi film *My Wrocławianie* przedstawiający sylwetki znanych wrocławian — sportowców, polityków, ludzi kultury.

Wystawa dotycząca Wrocławia, być może z uwagi na ograniczoną przestrzeń, nie pobudza do refleksji. Narracja jest zobiektywizowana i zneutralizowana. Przymiotnik „śląski” często używany w salach przedwojennych zwraca uwagę na zakorzenienie regionalne, ale i rozmywa problem powo-

¹¹ Oryginalna rzeźba ustawiona jest na rogu uli Świdnickiej i Piłsudskiego, zaś jej pierwowzorem jest instalacja „Przejście” autorstwa Jerzego Kaliny, która znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym.

jennej zmiany tożsamości miasta i jego mieszkańców. Bohaterem narracji jest — w odróżnieniu od szczecińskich znanych z imienia i nazwiska Hansa i Jana — przypadkowy przechodzień lub postać wybitna, co utrudnia utożsamienia się współczesnych odbiorców z przekazywanymi treściami.

Absorpcja. Centrum Dialogu Przełomy i Centrum Historii Zajezdnia

W 2016 w obu miastach powstają nowe placówki, zorientowane na najnowszą historię — Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie i Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu. Łączy je nie tylko ten sam rok powstania, ale i formuła narracyjna¹² oraz idea, która dystansuje oba muzea od przedwojennej historii miast.

Poczucie dominacji postawy afirmatywnej wobec przedwojennej przeszłości w Szczecinie stało się inspiracją do stworzenia CDP. Jak pisze jego pomysłodawczyni i realizatorka Agnieszka Kuchcińska-Kurcz: „Mity o <ziemiach piastowskich>, <ziemiach praojców na które powróciliśmy>, którymi karmiono pokolenia na tzw. Ziemiach Odzyskanych po 1945 roku, bardzo szybko wymienione zostały na (...) mity <arkadyjskie>” [Kuchcińska-Kurcz 2019: 18-19]. Mity te priorytetyzowały historię niemieckiego miasta nad jego powojennym kształtem, prowokowały nostalgiczne spojrzenia w przeszłość i pełne kompleksów oceny terażniejszości. Dlatego Szczecin — jak pisze Kuchcińska-Kurcz — potrzebował instytucji tożsamościotwórczej, przekierowującej afirmację na czasy powojenne: „trzeba pokazać, że jest z czego tę dumę czerpać” [Kuchcińska-Kurcz 2019: 22] i tym samym „wygrać wojnę o pamięć” [Kuchcińska-Kurcz 2019: 19]. Narracja wystawy oparta jest na koncepcji przełomów, które budowały „drogę do wolności”, wydarzeń o charakterze rewolucyjnym trwale zmieniającym rzeczywistość tj. wydarzenia 1970- 1971, strajki sierpniowe w 1980 roku czy stan wojenny.

Anna Ziębińska-Witek ocenia ekspozycję szczecińskiej instytucji w krytyczny sposób. Choć docenia jej spójność to punktuje zbanalizowaną treść i symbolikę [Ziębińska-Witek 2018: 98]. Trudno nie zgodzić się z zarzutem dotyczącym schematycznej narracji, opartej zresztą na chrześcijańskiej topice i motywie drogi, którą musi pokonać konstytuująca się społeczność, drogi pełnej cierpień i oporu, prowadzącej jednak do zwycięstwa. Do podobnego imaginarium sięga zestawienie otwierający ekspozycję, połączony

¹² Termin muzeum narracyjne krytycznie omawia Maria Kobielska [Kobielska 2020]. Jeden z twórców CHZ nazywa je „muzeum partycypacyjnym” [Kucharski 2018: 203]

kielich mszalny księdza Carla Lamperta¹³ i kantynowy kubek ze swastyką. Zgodnie z intencją twórców wystawy przedmioty te symbolizują dwa wymiary wojennego Stettina: brunatne miasto wspierające nazizm oraz ruch oporu skupiony wokół katolickiego duchownego [Kuchcińska-Kurcz 2019: 85]. Jednak budują one również banalną typologię, która reprodukuje polaryzację na ofiary i sprawców: wykorzystywany w obrzędach katolickich, piękny, kruchy i jednocześnie mocny kielich a opiętnowany swastyką pospolity kubek. Wspólnie stanowią metonimią zwycięskiej konfrontacji dobra ze złem, który to temat wydaje się być myślą przewodnią wystawy. Ekspozycję otwiera zresztą dzieło Kobasa Laksy, fotokolaż o imponujących rozmiarach, *Das Ende des Traums — Koniec marzeń, Stettin '45*, który budują kadry wojny, ruin i przemocy. Przywołują one emocje strachu, smutku, żalu, które w toku narracji wystawy mają przekształcić się w poczucie dumy z przewyciężenia traumatycznej historii i walki z dwoma totalitaryzmami.

Podobną narrację spotkamy z Centrum Historii Zajezdnia, które pokazuje losy miasta „z perspektywy tożsamościowej” [Ziębińska-Witek 2018: 93]. Jednak w odróżnieniu od szczecińskich Przełomów nie odcina się od historii przedwojennej, lecz ją odwraca. Centrum ukazuje bowiem losy wrocławian (ludzi), nie zaś Wrocławia — miejsca. Wystawa rozpoczyna się przed II wojną światową, otwiera ją okres międzywojnia, m.in. aranżacja saloniku lwowskiego, którego wyidealizowaną wizję podsumowano hasłem „To były czasy!”. Mimo, że muzeum mieści się we Wrocławiu, opowieść toczy się jednak z perspektywy narodowej, ogólnopolskiej. Fokus na sprawy narodowe podtrzymują dalsze fragmenty wystawy, a przede wszystkim uznanie strajku poparcia dla Wybrzeża z 1980 r. za mit założycielski miasta [Ziębińska-Witek 2018: 95]. Usytuowanie muzeum w dawnej zajezdni tramwajowej, która była miejscem kształtowania wrocławskiej „Solidarności” orientuje narrację na ruch antykomunistyczny. Choć jest ona czasem przetykana elementami wywołującymi nostalgię za minioną przeszłością, tak jak w przypadku wyposażonego kiosku z PRL, zabawek, prasy czy odwołań do sceny muzycznej.

W obu instytucjach niejaką wyrwę w narracji narodowej stanowi okres powojenny i związane z nim migracje. Jest on poprzedzony ukontekstowaniem przesiedleń, a więc m.in. przedstawieniem decyzji podjętych w Tehe-

¹³ Kielich obecnie nie jest prezentowany na wystawie, ponieważ zakończył się okres trwania umowy jego wypożyczenia.

ranie, Jałcie i Poczdamie, dotyczących zmiany granic. W obu placówkach ważnym elementem jest **instalacja wagonu towarowego**. W przypadku Szczecina stanowi ona, wraz ze stanowiskami do odsłuchów relacji, przejście do sali „Czas migracji”, która pokazuje formułowanie się powojennej społeczności oraz rolę przedmiotów w tym procesie. We wrocławskim wagonie zatytułowanym „Wędrówka ludów” znajdują się informacje o przed- i po-wojennych mieszkańcach Dolnego Śląska, reprezentowanych przez przedmioty (walizki, drewniane skrzynie, wóz, rower, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, miska, fotografie, dokumenty).

Wagon, który stał się dominującą formułą upamiętnienia Holokaustu, często pojawia się również w kontekście powojennych migracji. Obok **walizek i kluczy**¹⁴ stanowi zestaw „poręcznych” metafor. Jak pisze Iwona Kurz, jest tak powszechny, że aż przezroczysty, jego wykorzystanie grozi popadnięciem w stereotyp, z jednej strony konotuje wiele treści, z drugiej zupełnie przeciwnie — „zaczyna znaczyć coraz mniej, stając się raczej potocznym idiomem” [Kurz 2017: 431]. Jego obecność na omawianych wystawach wydaje się projektować cofnięcie w czasie jako formę doznania przedstawionej rzeczywistości oraz odtworzenie podróży, która była podstawowym doświadczeniem dla powojennej migracji. Tym samym umożliwia identyfikację i empatię z przedstawionymi bohater(k)ami. Jednak wybór wagonu towarowego skutkuje zawłaszczeniem różnych rodzajów pamięci i doświadczenia, ewokuje wizje przesiedleń przymusowych przykrywając między innymi historie o dobrowolnym osadnictwie. W przypadku CHZ — i podobnie jak w Muzeum Historycznym we Wrocławiu — podtrzymany zostaje mit miasta jako drugiego Lwowa, jak głosi jeden z tekstów wystawy: „liczącą przewagę miała ludność pochodząca z centralnej i zachodniej Polski, ale charakter wielu miejscowości, w tym stolicy regionu, nadali przesiedleńcy ze Wschodu”.

W obu placówkach narrację dotyczące powojennych migracji otwiera opowieść o rzeczach. W Szczecinie gablota nimi wypełniona, zajmuje całą ścianę i stanowi centralny punkt tego fragmentu wystawy. Wyliczmy wybrane artefakty: konik na biegunach, modlitewnik ewangelicki, płasko-rzeźba z wizerunkiem Gryfa znaleziona w 1945 roku w przejmowanym sklepie, żelazko, walizka, tekturowa skrzynka na amunicję, w której swoje rzeczy osobiste przywiozła więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbruck, pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego — księgozbiór należący do

¹⁴ Które również odnajdujemy w Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu.

księgarza w Kowlu na Wołyniu, przedwojenna papierośnica z inicjałami, którą legionista otrzymał od Marszałka, karafka pochodząca z majątku z Łopomniku, oleodruk przedstawiający Matkę Boską Częstochowską, kalendarz „Ziem Odzyskanych”, opaska Związku Osadników Wojskowych, świeczniki szabasowe, grudki rudy żelaza z Uralu dokąd została zesłana w czasie wojny 13-letnia Aleksandra Warchoł, należąca również do niej skorupka żółwia¹⁵. Obok umieszczono obraz Henryka Stażewskiego *Obraz scalony* jako przykład powojennej sztuki propagandowej.

To przedmioty z różnych rejestrów, rzeczy zastane (choć reprezentowane w najmniejszym stopniu), przywiezione i te wytworzone już w dyskursie „Ziem Odzyskanych”, opisane poprzez miejsce pochodzenia, takie jak: Niemcy, Polska, ZSRR, województwo lubuskie czy świętokrzyskie. Przedmioty, które można traktować jako metonimie poszczególnych biografii, zdają się wizualizacją **metafory tygla**, która jest często stosowana do opisu rzeczywistości ziem przyłączonych do Polski. Informacje o kulturowej i społecznej różnorodności osób, które tworzyły nowe społeczeństwo pojawiają się również w przedstawieniach multimedialnych. Są to m.in. historie osób ściganych przez system komunistyczny, które chciały schronić się w anonimowym tłumie, opowieści o mniejszościach etnicznych i narodowych, a także apel o zasilenie zbiorów Centrum własnymi, rodzinnymi sagami.

We wrocławskim Centrum Historii Zajezdnia również podejmowana jest próba zróżnicowania i symetryzacji okoliczności migracji, między innymi poprzez prezentację brutalnych wysiedleń Niemców czy obrazowanie, jak różnił się bagaż w zależności od narodowości uczestniczki/uczestnika „Wędrówki ludów”. Miejsce 2,5 mln Niemców wysiedlonych z regionu zajmują robotnicy przymusowi, więźniowie polityczni, zdemobilizowani żołnierze, przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, migranci z Zachodniej i Centralnej Polski, reemigranci z Jugosławii, Belgii, Francji, Niemiec, przesiedleńcy w ramach akcji „Wisła”, społeczność żydowska (która jednak szybko wyemigrowała z Polski ze względu na wojenne doświadczenia i antysemityzm). Zwiedzający mogą odsłuchać relacji osób doświadczających skutków decyzji podjętych na międzynarodowym szczeblu, przeczytać dramatyczne świadectwa powojennego chaosu i apele poszukujących się ludzi. A także doświadczyć dworcowego rozgardiaszu dzięki instalacji dźwiękowej.

¹⁵ Żółwie stanowiły uzupełnienie głodowych racji żywnościowych polskich zesłańców w Kazachstanie.

Kolejne fragmenty narracji obrazują skalę zniszczeń „Ziem trofejnych”: demontaż zakładów przemysłowych i fabryk, zawłaszczenie dzieł sztuki, szabrownictwo, rozbiórkę budynków w celu pozyskania cegieł do odbudowy Warszawy i wreszcie — wyburzania i przekształcanie przestrzeni symbolicznych, które reprezentują **tabliczki z przekreślonymi nazwami ulic** (obecne również na wystawie w Muzeum Historycznym we Wrocławiu). Rzeczy niemieckie były również przejmowane, jak pokazują dokumenty: wykaz przedmiotów zakupionych od Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego, akt nadania ziemi w Procanach wystawiony przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych, oświadczenie o zajęciu mieszkania, wykaz nieruchomości ponemieckich w mieszkaniu we Wrocławiu i inne. W kontekście aktów zawłaszczenia występują już jako ponemieckie, zarówno w oryginalnych dokumentach, jak i podpisanych przygotowanych przez Muzeum. Jednak w niewielkiej sali naprzeciw, zatytułowanej „Tygiel. Koegzystencja różnych grup regionalnych i etnicznych we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku w pierwszych latach po wojnie” przedmioty kategoryzowane są jeszcze w inny, choć podobnie jednoznaczny sposób, jako polskie lub niemieckie. Przestrzeń tygla wypełniona jest rzeczami, które zalegają w gablotach, ale również wiszą u sufitu. Ułożone w swobodnym sąsiedztwie i pozbawione opisów (których zestawienie umieszczono dopiero obok, na ścianie), tworzą gęsty świat rzeczy o różnych funkcjach i znaczeniach. Jednak sposób ich klasyfikacji ramuje je w określony i ograniczony sposób. Przykładowo, na górnej półce w lewej gablocie znajdziemy przedmioty opisane w następujący sposób: polskie rodzinne albumy fotograficzne okresu międzywojennego, fotografie na kartonikach, polskie sitko, białe emaliowane, niemiecka krajalnica do chleba firmy Rotina, niemieckie talerze porcelanowe, polska waga szalkowa PWW Przemysł, niemiecka waga do listów, polskie odważniki apteczne, niemiecki przełącznik prądowy z bezpiecznikiem, tulejki (kapsuły) do przenoszenia wiadomości przez gołębie, niemiecki licznik gołębi. Polskość i niemieckość okazuje się więc kategorią nadrzędną dla rzeczy (choć zdarza się również rzecz „żydowska” i „amerykańska”).

Wydaje się więc, że fragment obrazujący metaforę tygla we wrocławskiej instytucji, można zinterpretować jako sytuację, w której „niewinne” przedmioty w określonych okolicznościach stają nieznane, obce lub nawet wrogie; czy to z zewnętrznego, odgórnego nakazu czy w perspektywie indywidualnej. Jednak reprodukcja sztucznej typizacji rodzi dysonans, zwłaszcza w kontekście podejmowanej wcześniej próby pluralizacji

doświadczenia migracji, wskazania na wiele różnych grup podróżujących i przesiedlonych oraz towarzyszące im bagaże wypełnione rzeczami. Gdyby więc odwołać się do kategorii przynależności czy własności, która i tak jest ograniczająca [Lehrer 2019: 58-61], to rzeczy działają, wyłamują się narzuconym polsko-niemieckim podziałom. Podobnie jak wykazywały swą sprawczość w rzeczywistości, którą teraz w muzeum mają reprezentować. We fragmencie wystawy „Niechciane ślady niemczyzny” czytamy: „Komunistom nie udało się jednak usunąć wszystkich niemieckich śladów — pojedyncze nagrobki, widoczne spod tynku napisy czy zapomniane detale architektury przypominają o skomplikowanej historii Wrocławia”. Przedmioty więc działają, trwają na przekór zorganizowanemu niszczeniu, wychodzą spod kolejnych warstw uparcie nakładanej farby, podobnie jak nie poddają się łatwo jednoznacznym klasyfikacjom i w sąsiednich fragmentach wystawy pokazują swoje inne odsłony.

Tygiel, czyli słowo-wytrych, którego wizualizacje odnajdujemy w obu instytucjach — konotuje mieszankę narodowości, kultur, religii, motywacji itd. oraz gwałtowne przemiany, które zachodzą w jej ramach. Tygiel to również — jak piszą John Tunbridge, Gregory Ashworth i Brian Graham — jeden z modeli pluralistycznych społeczności, które tworzone są m.in. poprzez odpowiednie zarządzanie dziedzictwem. Idea tygla zakłada stopienia różnorodnych grup w jedną całość, „nie kompozyt czy amalgamat, ale oryginalny i niepowtarzalny produkt” [Ashworth, Graham, Tunbridge 2007: 76], którego rdzeń nie jest tożsamy z żadnym z poszczególnych składników. Teoretycznie, model ten różni się od kolejnego modelu sterowania pluralizmem społecznym jakim jest asymilacja, która zakłada wchłanianie nowych grup i tożsamości przez rdzeń główny — jeden niepodważalny zestaw wartości, norm i praktyk. W praktyce jednak, jak wskazują badacze, różnice te często ulegają zatarciu, a proces tworzenia tożsamości grupowej w formule tygla także obejmuje marginalizację czy wyłączenie określonych społeczności; część z nich również niechętnie adoptuje się do wytworzonej tożsamości [Ashworth, Graham, Tunbridge 2007: 78].

Zamierzeniem obu wystaw — w Centrum Dialogu Przełomy oraz w Centrum Historii Zajezdnia z pewnością było przedstawienie różnorodnych grup i jednostkowych życiorysów, które złożyły się na obraz współczesnego Szczecina i Wrocławia. W omawianych fragmentach wystaw nie brakuje treści dotyczących okoliczności przesiedleń byłych szczecinian i wrocławian — Niemców oraz losów ich dziedzictwa, które było poddane

dyrektywie „odniemczania”. Jednak potencjał spluralizowania powojennej społeczności obu miast rozpoczyna się i kończy w opisywanych częściach ekspozycji dotyczących migracji. Wystawy budują przekonanie o tym, że heterogeniczny zbiór ludzi i rzeczy scalił się w jedną wspólnotę, a migrujący ludzie i przemieszczające się przedmioty osiadły.

Idea tygla sugeruje wspomniane spojenie, ale ewokuje również inne treści, tygiel to proces łączenia, ale również mechanizm, na który składają się relacje dominacji, podporządkowania i nierówności. Te na wystawie są nieobecne, nie ma bowiem zagadnień odnoszących się do hierarchizacji społecznych czy zmiennej historycznie kwestii obecności i widzialności jej poszczególnych członków. W przypadku szczecińskiej placówki brak jest informacji o przekształceniach wspólnoty, relacje polsko-niemieckie się urywają, nie pojawiają się treści dotyczące życia mniejszości niemieckiej czy wzrastającej roli niemieckiego dziedzictwa w latach 90. XX wieku (do której zresztą odwołują się twórcy wystawy w cytowanych fragmentach katalogu), informacje o polsko-niemieckim pojednaniu są ograniczone. Dziedzictwo niemieckie poddane jest absorpcji, znika zdominowane „przełomami”, wydarzeniami politycznymi związanymi z historią Polski. Jak stwierdza Anna Ziębińska-Witek: „nie udaje się pokazać w sposób satysfakcjonujący specyfiki miasta i regionu” [Ziębińska-Witek 2018: 99].

Podobnie sytuacja wygląda we Wrocławiu. Wystawa w CHZ pokazuje, że formułowania się tej wspólnoty zostało już dokonane i jest stanem faktycznym, osiągniętym, a „pozostałością po dawnych różnicach są dziś często tylko obyczaje świąteczne, zwłaszcza tradycje kulinarne” (tekst wystawy). Ostatnie domknięcie w tym procesie, a także w czasoprzestrzennej ciągłości wystawy, stanowi fragment poświęcony pojednaniu polsko-niemieckiemu. Poprzedza go prezentacja napięć z lat 60., fotografia dokumentująca obchody 20-lecia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, „które podkreślały związek tych ziem z Polską. Zostały niżej (sic) bardzo krytycznie odebrane w Niemczech”, czy też zdjęcie ze zjazdu w Bonn Niemców wysiedlonych ze Śląska (1951 r.) dzierżących transparent „Wolność dla Śląska”. Zaslugę wypracowania zgody jednoznacznie przyznano Kościołowi katolickiemu, opisując rolę biskupa Bolesława Kominka i orędzie biskupów polskich do hierarchów niemieckich z 1965 roku, a także ruchowi Solidarność, pokazując pomoc płynącą z Niemiec dla Polaków w czasie stanu wojennego, fotografie ze spotkania Tadeusza Mazowieckiego i Hel-

muta Kohla, historię układu granicznego i traktatu o dobrym sąsiedztwie. „Problem <gorącego żelaza> przestał istnieć” (tekst z wystawy).

Wystawy zaprojektowane są tak, by odtworzyć doświadczenie formułowania się społeczności złożonej z nowoprzybyłych na tereny należące do już wysiedlanych. Obejmują jednak elementy, których zamierzeniem jest wytrącenie ze stanu imersji, gdy obiektywny i trzecioosobowy narrator zwraca się bezpośrednio do zwiedzających. Jest to szczególnie widoczne w CHZ, gdy rekomendacje wyrażane są wprost „Polacy, którzy przybyli do Wrocławia po wojnie ujrzeni morze ruin, spróbuj zobaczyć miasto ich oczami. Przesuwaj obraz w persykopie”, doświadczyć, przeżyć, zobacz, ale również zdaj z tego relację. W przestrzeni wystawy umieszczono bowiem skrzynkę pocztówkę i towarzyszącą jej zachętę do wysłania pozdrowień z Wrocławia, którą pracownicy Zajezdni wyślą na wskazany adres. Podobnie możemy traktować apel szczecińskiej placówki o przekazywania rodzinnych biografii. Osoby doświadczające wystawy mogą nie tylko odtworzyć proces powstawania wspólnoty, ale również wpisać w jego przebieg i zobaczyć siebie jako jego współ-uczestniczkę/uczestnika.

Maria Kobielska w artykule „Muzeum narracyjne — muzeum doświadczeniowe. Uwagi terminologiczne”, krytycznie analizuje zakres i znaczenia pierwszego pojęcia, udowadniając, że bardziej poręczna do opisu wystaw i muzeów historycznych powstałych w ostatnich dwóch dekadach w Polsce, jest kategoria doświadczenia. „Wystawianie podmiotu na intensywne doświadczenie” [Kobielska 2020: 34], wytwarzanie efektu „bycia pod wrażeniem”, a także przechwytywanie uwagi, uznaje za dominantę współczesnych wystaw historycznych. Badaczka wskazuje również na samozwrotność doświadczenia, kiedy odbiorcy doświadczają samych siebie jako zwiedzających, odnajdując się w przestrzeni wystawy i odczytując jej znaczenia [Kobielska 2020: 35]. W przypadku Zajezdni i CPD zadanie stawiane przed odbiorcami, które dotyczy doświadczenia, przeżycia procesu konstituowania się lokalnej społeczności, a nawet wpisania w jego ramy, jest wzmacniane komunikatami wprost do tego zachęcającymi.

Podsumowanie

Na koniec warto powrócić do pytań o wizję wspólnoty oraz rolę i miejsce polsko-niemieckich relacji w reprezentacji kolektywnej tożsamości mieszkanki i mieszkańców Wrocławia oraz Szczecina. Spośród czterech wystaw jedna, w Muzeum Historii Szczecina, wyróżnia się odmiennym sposobem

podejścia do przedwojennej historii miasta i jego mieszkańców. Formułę tę nazywamy przysposobieniem, powołując się na słownik języka polskiego, które definiuje ten akt jako przyjęcie do rodziny, obdarzenie prawem do nazwiska i dziedziczenia. Przysposobienie wiąże się z potencjałem pluralizacji i nawiązania transkulturowych połączeń, choć warto podkreślić, że niesie ze sobą również ryzyko instrumentalizacji wielowymiarowego dziedzictwa oraz marginalizacji tematów, które mogły zakłócić proces konsolidacji. Wystawa prezentująca losy Hansa i Jana jako jedyna pokazuje ciągłość miasta i jego mieszkańców. Dzięki koncentracji na dniu codziennym unika prostej formuły pokazywania historii lokalnej przez pryzmat wydarzeń narodowych. Oddziałuje więc na emocje dotyczące sfery relacji międzyludzkich i doświadczenia autobiograficznego, nie zaś — jak w przypadku pozostałych wystaw — dumy narodowej i patriotyzmu.

Centrum Historii Zajezdnia oraz Centrum Dialogu Przełomy (oraz częściowo Muzeum Historyczne we Wrocławiu) prezentują natomiast formułę, którą określamy terminem absorpcji. Charakteryzuje ją wchłonięcie różnicy kulturowej i jej neutralizacja w ramach ujednoczonej wspólnoty narodu. Mimo obecności obszernej części dotyczącej powojennych migracji, w dalszej części ekspozycji następuje zawieszenie pracy poszukiwania i nawiązywania relacji. Powojenni, zróżnicowani etnicznie i narodowo mieszkańcy miast ulegają stopieniu w wyidealizowaną postać Polaka-opozycjonisty. Dziedzictwo niemieckie, przedstawione przede wszystkim jako „morze ruin” lub pozostałe po przedwojennych mieszkańcach przedmioty — zostaje w ten obraz wciągnięte. Jego absorpcja ma w odbiorcach budzić dumę z udanego „zagospodarowania się” i odbudowy zniszczonych miast. Jednocześnie, stwierdzenie „komunistom nie udało się jednak usunąć wszystkich niemieckich śladów”, obecne na wystawie w CHZ, jednoznacznie osądza kwestie sprawców — tych którzy próbowali te ślady usunąć — i ich odpowiedzialności za powojenny stan dziedzictwa niemieckiego. Próby pluralizacji doświadczenia mają ograniczony zakres, a polsko-niemieckie zależności i wzajemne wpływy urywają się.

Warto również wyróżnić muzealne środki wyrazu powielane w narracjach dotyczących przedwojennego dziedzictwa oraz migracji ludzi i rzeczy. Ich rolę, podobnie jak w przypadku innych środków stylistycznych, jest między innymi kreowanie świata przedstawionego, wywołanie określonych emocji, kierowanie pracą wyobraźni odbiorców. Wagon towarowy, walizki, klucze do opuszczanych i przejmowanych mieszkań, tabliczki z przekre-

ślany nazwami ulic, tworzą indeks rzeczy-rekwizytów budujących ramy myślenia o przed/po-wojennych transformacjach. Ich wydawałoby się powszechne zrozumienie jest nęcące w procesie tworzenia wystawy, jednak bywa również zwodnicze. Może bowiem skutkować „kalkowo” powielaną narracją, w której gubią się różnice i detale.

Bibliografia

Ashworth Gregory, Graham Brian, Tunbridge John

2007: *Pluralising Pasts: Heritage, Pluralising Pasts: Heritage, Identity and Place in Multicultural Societies*, London: Ann Arbor Pluto Press.

Kobielska Maria

2020: Muzeum narracyjne — muzeum doświadczeniowe. Uwagi terminologiczne, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 4.

Kucharski Wojciech

2018: Czy narracje muzealne są zakorzenione w badaniach nad historią lokalną. Przykład Centrum Historii Zajezdźni we Wrocławiu, [w:] *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, red. P. Wiszewski, Warszawa: PWN.

Kuchcińska-Kurcz Agnieszka (red.)

2019: *Miasto sprzeciwu — miasto protestu*, Szczecin: Muzeum Narodowe w Szczecinie.

Kurz Iwona

2017: *Wagon*, [w:] *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*, red. J. Kowalska-Leder, P. Dobrosielski, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Lehrer Erica

2019: Od „społeczności dziedzictwa kulturowego” do „społeczności uwikłania”, [w:] *Różnicowanie narodowego „my”*: Kuratorskie marzenia, red. R. Sendyka, E. Lehrer, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Liskowacki Artur

2011: *Szczecin z widokiem na morze*, „Herito” nr 5, <http://www.herito.pl/artykuly/szczecin-z-widokiem-na-morze--3>, [dostęp: 13.02.2019].

Macdonald Sharon

2003: *Museums, National, Postnational and Transcultural Identities*, “*Museum and Society*”, 1(1), s. 1-16.

Mason Rhiannon, Galani Areti, Lloyd Katherine, Sayner Joanne

2018: *Experiencing mixed emotions in the museum: empathy, affect, and memory in visitors' responses to histories of migration*, [w:] *Emotion, Affective Practices, and the Past in the Present*, red. L. Smith, M. Wetherell, G. Campbell, London, New York: Routledge.

Mazur Zbigniew

1997: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań: Instytut Zachodni.

Musekamp Jan

2013: *Między Stettinem a Szczecinem: metamorfozy miasta od 1945 do 2005*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.

Purchla Jacek, Komar Żanna

2020: *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.

Thum Gregor

2007: *Obce miasto — Wrocław 1945 i potem*. Wrocław: Via Nova.

Tunbridge John, Ashworth Gregory

1996: *Dissonant Heritage. The Management of the Past as a Resource in Conflict*, Wiley, Chichester.

Wetherell Margaret, Smith Laurajane, Campbell Gary,

2018: *Introduction: Affective heritage practices, [w:] Emotion, Affective Practices, and the Past in the Present*, red. L. Smith, M. Wetherell, G. Campbell, London New York: Routledge.

Ziębińska-Witek Anna

2018: *Muzealizacja komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Źródła internetowe:

<http://fundacja-karpowicz.org/spod-tyнку-patrzy-breslau>

Katarzyna Maniak, Anna Kurpiel

Absorption and adoption. Strategies on pre-war heritage in the museums of Szczecin and Wrocław

The article discusses the forms of presentation of the pre-war German heritage in selected museums in Wrocław and Szczecin: The Depot History Centre in Wrocław, Wrocław City Museum, The National Museum in Szczecin — The Dialogue Centre Upheavals and the Szczecin History Museum. The authors analyze the visions of the community and Polish-German relations emerging from the exhibitions. The focus is also put on the affective reactions elicited by the created narratives and selected means of expression — objects/ props — that are used to construct the exhibitions. Finally, the authors propose concepts of adoption and absorption and apply them to define the formulas of heritage representations.

Keywords: dissonance heritage, adopted heritage, absorption of heritage, the Depot History Centre, Wrocław City Museum, Dialogue Centre Upheavals, the National Museum in Szczecin.